ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 92. 13. Sierpnia 1822.

Avignon i Vaucluse.

(Z podróży w pierwszéy połowie Paźdz. 1821.)

Wilgoć, zimno i błota, tak bardzo unieprzyiemniały mi drogę z Lugdunu do Avignon, iż mimo figowych i oliwnych drzew, które wszędzie przy gościńcach, gdzie tylko mgły gęstéy nie było, spostrzegałem, a niekiedy — część drogi bowiem piechoto odbyłem — nawet spoczywałem pod niemi, wpadały mi dość często myśli, któreby podróżuiącemu w pięknych kraiach południa obce bydź powinny. Wszakże wyznać należy iż do ich rozpędzenia dosyć byłoby, aby słońce zabłysło. Przebywszy w Paryżu mgliste i dżdżyste lato, spodziewałem się pogodnéy iesieni. — Dzięki Bogu za to, bez téy bowiem polepszenia nadziei, złe byłoby mi nieznośniéyszém; z téy przyczyny gotów iestem stanąć w obronie wszystkich proroków, którzy tylko szczęście wróżą, chociażby im doświadczenie i rozum stały naprzeciw.

Do Chalon nad Saoną iadąc dyliżansem, przedstawiłem sobie w duchu wielką ową przestrzeń, między Saoną a Marną, i zapuściłem się, ile iazda dyliżansem dozwalała, w historyczne marzenia. Byłem nieiako obecny pochodowi hord Attyli podczas dżdżystéy nocy, a gdy okolicę na chwilę bladém swiatłem xiężyca oświeconą doyrzałem, wpadł mi na myśl ów prorok, który o kościach białych na pewney dolinie ruszać się maiących wspomina. Wieleż to krwawych bitew od czasów Attyli stoczono na téy przestrzeni! gdyby w owych wiekach Aetius nie był pobił Hunów, Karol z Anjou Anglików, a Sprzymierzeni Napoleona, byłaby Historyia daleko odmiennieysza, iak ią dziś nasi dzieiopisarze podaią.

Poymiesz łatwo przyiacielu! że podróżuiącemu w marzeniach czas i mieysce szybko ulatuie — dla tego nie zadziwi cię, że iuż usiadłszy na okręt w Chalon nad Saoną, z pędem wody płynąłem aż do Lugdunu, gdzie z niemałą radością powitałem Rodan. W zwierściadłach iey czystych nurtów ukazały mi się dawno znane góry, fale iey, oblewały niewzruszone skały które od Furka aż do morza sięgały.

Zoczywszy z brzegów Rodanu Montblanc, uczułem w sobie wzruszenie do opisania niepodobne. Nie iest to wprawdzie góra z rzędu naszych piérwszych, iednak się do nich zbliża. Z Lugdunu chciałem do Montpelier pieszo podróżować, lecz iuż w pierwszych dniach podróży przemoczył mnie wskroś deszcz, a wiatr ledwie sukien nie zerwał. Przebiegłem te okolice bardzo wygodnie i tanio, naymuiąc za kilka *sous* kraiowym zwyczaiem iednokonne wózeczki, taki podróżowania sposób lepszą nadarza zręczność poznania kraiu i onego mieszkańców, iak dyliżansem iadąc, lub w paradnym powozie. Przebyłem nareszcie wszelkie niewczasy, a pierwsze słońca promienie, rozpędziły, iak iuż namieniłem, trwożliwe myśli. Takiéy rozmaitości kształtów i kolorów w górach, skałach, pagórkach i rzekach, iaka z dawnego Papiezkiego pałacu w około oko zaymuie nie widziałem nigdzie oprócz Szway-

)(

caryi. Główne kolory żyznych niw, są: niebieskawa zieloność oliwnych drzew i czerwoniawo żółty iesienny liść winnéy macicy, które gdzie niegdzie ciemna zieloność wyższych drzew morwowych wzdłuż gościńca szczepionych przeplata. Częstotéż wznoszą się z pomiędzy drzew, rozrzucone domy otaczaiących, posępna cyprysy, pod któremi figowe drzewa; a tuż znowu zielone wyższemi krzewy upięknione niwy. Dürance i Sorgue płynące od Vaucluse i Rhoden wieloma odnogami, przerywaią w różnych mieyscach zieloność, a wzdłuż ich brzegów wznoszą się topole i olchy. Prawy brzeg Rodanu przeciwległy Avignonu iest skalisty, a góry i skały tuteysze są przynaymniéy ze swego kształtu ważne — i maią podobieństwo Szwaycarskich — zaprawde widok ich upaia mnie nie małą rozkoszą. Od północy odgranicza się widnokręg pokrytą lasem górą Mont Ventour, od wschodu nagiemi i skalistemi pagórkami Saumane i Cavaillon; tu iuż widać dolinę z któréy Sorgue wytryska i na któréy leży Vaucluse; albo przynaymniéy tak się zdaie, gdy ią nam pokazuią. Wystaw sobie ieszcze więcéy rozrzuconych po skałach gruz, ku północy Mornas i Mondragon, ku południowi Chateaurenard i inne, które ciągnącéy się aż ku morzu równinie nieiakiéy żywości nadaią; tuż blisko Avignon naprzeciwko rzeki, twierdza Villeneuve i różne inne pod nogami masz miasto z rozmaitemi szczególnieyszemi z starożytności budowlami, Rhodan z rzymskim zerwanym mostem i dwoma nowemi drewnianemi; doday niezliczone mnóstwo ludzi, osłów i okrętów; za tobą posępne mury starego papiezkiego pałacu z oknyma opatrzonemi kratami, za któremi kilku więźniów ięczy, a ieden z nich gdy zachodzi słońce w szczególnieyszych tonach wyspiewuie; krucyfix udzielaiący odpusty, na którym pełno darunków: *»ex votis«* pozawieszano; w około tegoż klęczących żebraków, a będziesz miał nie naygorsze zarysy tego wielkiego obrazu, — zwróć też myśl i na przeszłość, którą te przedmioty równie, iak i terazznieyszość widziały, przebiegniy myślą czasy, które te mury przetrwały; lecz odwróć wzrok swóy od tych zgróz i okropności, które za dni naszych to miasto krwią zbroczyły. — Ale dokądże się zapędzam! iuż nocne ciemności pokryły ziemię — miiam więc ciemno błękitne niebo i słońce i obłoki.

Zaprawde ten Papież, który tu mieszkanie sobie obrał, musiał bydź nie pospolity mędrzec! między brzydkiemi nowszemi domami; wązkiemi ulicami miasta, iakaś gdzie niegdzie budowla nader rzadko niby brylant iaśnieie, odszczególniaiąc się, choćby też portykiem tylko, sklepieniem okien, lub gzymsem, co przypomina, że tu kolébka budownictwa włoskiego. Kościoły, naywiększéy części w dziwnym Gotyckim stylu budowane. Szkoda że nie mogłem do żadnego weyść; zamienione bowiem w magazyny. Musiałem więc na tém poprzestać, żem się przez okna pięknym kolumnom i łukom cokolwiek przypatrzył. Osobliwością tuteyszą, któréy w żadnym kraiu nie uważałem, iest kościół, imiennie: »Kościół Boga« zwany. *)

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Porównanie Konstantynopola z Petersburgiem.

(*Dokończenie.*)

Konstantyn równie iak i Piotr przenieśli z polityki swoie stolice na inną część kraiu, lecz do interesuiących badań może ta uwaga być powodem, że Imperator Rzymu starał się o to, by siedlisko swoiego Cesarstwa urządzić na sposób azyiatycki Car Moskwy swoie na

*) Czy to tylko kościół ten nie iest pod tytułem: zmartwychwstania Pańskiego, i dla tego zowie się po francuzku, *l'Eglise Dieu*, tak iak i Swięto zmartwychwstania *Féte Dieu* nazywa się?

sposób europeyski. Dawna rosyyska siedziba władców miała zupełnie postać wschodu; przepyszne pałace stały tam tuż przy ubogich chatkach, ulice były nieregularne, wąskie i błotniste, życie mieszkańców, po części ich stróy, ile tego klimat pozwalał i cała okazałość możnych była zupełnie wschodnia. Piotr nauczył się w swoich podróżach oświaty europeyskiéy, poznał europeyskie umieiętności i sztuki; miał przeto zamiar z zupełnie prawie aziatyckiego państwa zrobić europeyskie. Inne ieszcze powody nakazywały mu wykonać proiekt założenia nowéy stolicy na finlanckiéy odnodze. Utworzył nowe zupełnie europeyskie miasto podług naynowszego stylu i naypięknieyszego smaku, a plan ten tak przepysznie następcy Piotra wykonywali, że ze wszystkich wielkich miast świata tylko Berlin, Londyn i Filadelfia mogłyby być porównanemi z Petersburgiem co do szerokości, regularności i piękności ulic, i we względzie na wielorakie dzieła nowego budownictwa uporządkowane w iedną piękną i harmoniiną całosc. Żadne zaś z tych z nowém rosyyskiém siedliskiem Carów nie może być zupełnie w równi położone. Teraznieysi mieszkańce miasta Wielkiego Piotra noszą ż na sobie ieszcze acz cień iaki orientalizmu? Niepanuiesz między niemi zupełnie europeyski sposób życia, i niepostrzegamyż w czasie ninieyszym na tém mieyscu naywyższego stopnia zachodniego ukształcenia?

Przeciwnie stary Rzym miał na sobię piętno i charakter dawnego europeyskiego miasta; lecz nowa stolica wystawiona na brzegach poł-aziatyckich Bosforu została siedliskiem wschodniéy rozwiązłości. Rzymianie zaparli się rzymskich obyczaiów, a ich Cesarze stali się wkrótce wschodnimi despotami. Wtedyto Apolo i Minerwa uciekli w towarzystwie muz i gracyy ze stolicy Państwa, któréy upadek zdawali się sami Bogowie poprzysięgać, narezcie przybyły hordy otomańskie do bram dawnego tak dumnego cesarskiego siedliska upadłego państwa Rzymian i wygnały swoiemi buńczukakami pozostałe zabytki starogreckiéy i starorzymskiéy oświaty. Wspaniały Konstantynopol tworzy teraz między bogatą w sztuki przeszłością i dzikiego barbazyństwa teraznieyszością, naynędznieyszy kontrast.

Obiedwie te nowe stolice Konstantynopol i Petersburg tém są podobne do siebie, że kosztem dawnych przyozdobiły się w przepych i w piękność. Tego wszelako nie mogły nigdy zapobiedz, ażeby dawnym stolicom odebrać zupełnie pierwszeństwo. Ostatnie te, chociaż przytomność rządców była od nich daleką, uważał każdy za prawdziwe stolice Państwa i iako podobne słusznie szanował. Ani stary Konstantynopol staremu Rzymowi ani nowy Petersburg, nie mógł wyrównać wielkością, obwodem i ludnością Moskwie téy dawnéy stolicy, gdyż znaczna część wyższych stanów, bogaczów i magnatów mieszkała zawsze w ostatniéy. Z odmianą stolic zmieniło się równym sposobem i nazwisko narodów. Z rzymskiego Państwa stało się Państwo grecko-rzymskie a Moskiewscy Carowie, przekształcili się na rosyyskich Cesarzów. Nazywanie narodów podług stolic Rzymu i Moskwy odtąd zaczynało być codzień rzadszém.

Wieksze iest podobieństwo tych obudwuch miast zważaiąc na ich położenie. Obadwa były prawie wybudowane na końcu państw, których przedstawiały siedlisko; obadwa na granicy Europy i Azyi, u podnóżka wielkich odnóg, od natury na to przeznaczone, ażeby nie tylko były głównemi miastami i stolicami, ale także i mieyscami wielkiego handlu. Lecz w tém postanowieniu, iakże daleko iest przewyższone miasto leżące na południowym Bosforze, od miasta leżącego na wschodniém ieziorze okrzepłéy północy.

Ze Lwowa. — Gazeta Lwowska z d. 29. Maia doniosła o uroczystości akademickiey, podczas któréy Wydział medyczno - chirurgiczny Uniwersytetu Lwowskiego, przez wystawę portretu Doktora Krausnekera, założyciela tuteyszego anatomicznego muzeum i wysłużonego Profesora, złożył mu publiczny hołd szacunku i wdzięczności.

Dosyć iest wspomnieć o rzeczy, aby okazać uważnemu czytelnikowi, iż zasługi położone dla nauk i umieiętności, znayduią u nas zawsze w zaszczytnem onych uznaniu, swoię nagrodę. Tym czasem udzielamy nadesłaną nam niedawno mowę, mianą podówczas przez Profesora Stechera de Sebenitz, i drugą dziękczynną Doktora i Profesora Krausneker.

Mowa pierwszego:

»Wewnętrzne przekonanie ciągłego zadosyćczynienia powołaniu swoiemu, iest powszechnie uznane za naywiększą nagrodę, o którą ubiega się mąż prawdziwie godny; bo wie, iż wszelki zawód człowieka, bez względu na ważność lub lichość iego wpływu, pomnaża dobro powszechne, będące iedynym celem społeczeństwa ludzkiego, spoionego węzłem towarzystwa a przez ustawy prawa ziednoczonego. Lecz przekonanie, żeśmy granic powołania naszego nigdy na małą skalę nie mierzyli, ale z zupełnem poświęceniem się taką nadaliśmy im rozciągłość, iżby skutki usiłowań naszych, były wiecznym pomnikiem, korzyści, ieszcze dla potomnych zapewniaiącym; takie przekonanie, iest więcéy, niż nagroda; iest zbawieniem, którego nie zabierzemy do grobu, które trwa przez liczne pokolenia, które urzeczywistnia zacność duszy, i które czuć, ale nie opisać, uznać, ale nie nagrodzić się daie.«

»Jakkolwiek więc to pewne skutków swoich wewnętrzne przekonanie, ta czysta szlachetnych usiłowań nagroda, iest daleko wyższą od téy, którą sława współczesnych i pióro potomnych rozgłaszać, czyny urzeczywistniać mogą, i od któréy tém wewnętrznem przekonaniem nagrodzony, w skromnem pomieszaniu odwraca swoie oblicze; toć one dla tego ani współczesnych, ani potomnych nie uwalnia od piękné powinności dziękczynienia, które w sercu odbieraiącego, właśnie, że go dobro powszechne tak mocno obchodziło, przekonania tego wprawdzie nie powiększa, wszakże mu słodką roskosz przynosi równie tym, którzy mu te dzięki składaią.«

»Niechże to, com powiedział, usprawiedliwi szanowne Zgromadzenie, którego zeyscie się, cały Wydział naukowy medyczno - chyrurgiczny naszéy akademii, przy ograniczonych siłach z wdzięczności uznał godziwém, a nawet za swoię powinność poczytał, by uświetnić uroczystość, która nienaśladowaném piętnem czystości zamiaru naznaczona, do rzędu nayświetnieyszych obchodów naszéy akademii należy. Ta uroczystość wskazała mi zaiąć mieysce, z którego mówić, poczuwam się bez wątpienia do naypiérwszéy powinności, lecz naymnieyszą do tego czuię w sobie udolność.«

»Prawda, a nie uprzedzenie, nakazuie mi podnieść głos w rzeczy umieiętności lekarskiéy i lékarskiego zawodu i wykazać równie iéy ważność, iak z nią połączone trudności: Ciężkiém zaiste iest zrzeczenie się wszelkich swobód; trapiącą nieustanna troskliwość o cierpiących, wzywaiących pomocy, którzy nieodstępnie śledzą kroki lekarza; okropną konieczność poświęcenia zbyt często własnego życia, dla ocalenia życia drugiemu; straszną i dręczącą chwilą śmierci chorego, która z niewyczerpanéy sztuki lekarza w sposób bolesny i upakarzaiący szydzi! — bo czczém i szaloném iest uroienie, by człowiek ukształcony, a zatem nie tylko fizycznie uważany i nieprzerwanie pośród nędzy ludzkiéy błąkaiący się, ludzkość od siebie odtrącał — lecz wzniosłe są uczucia lekarza przekonanego, że łzy rospaczy otarł, ciérpienia uśmierzył, lub wydarł śmierci ofiarę, na którą oboiętnie czekała. Żadna zapłata nie może stanąć w równi obok téy nagrody, bo téy ona zmnieyszyć nie zdoła.«

»Ta iest bezpośrednia prawdziwego lékarza zasługa dla ludzkości i iedyném wynagrodzeniem iego, za owe gwałtowne a częstokroć nawet znieważaiące pociski, które odbiéra.«

»Jego pośrednią zasługą dla dobra powszechnego, iest umieszczenie go w gronie urzędników publicznych, gdzie albo obowiązki urzędnika zdrowia, albo publicznego nauczyciela sprawuie. Jest to prawda stwierdzona przez czas i doświadczenie i tylkobym niepotrzebnie utrudzał Was szanowni mężowie, gdybym rozwlekłą gadaniną o iéy istocie przekonywać Was usiłował.

»A więc lekarzowi, który bezpośrednio iako lekarz, a iako urzędnik publiczny pośrednio, żyiąc wyłącznie dla dobra powszechnego, działa bez wytchnienia aż do poźnéy życia swego iesieni, i na tém szlachetném działaniu, nagrodę powołania swoiego zasadza, należy naysprawiedliwiéy głośne iego zasług uznanie, wdzięczność, szacunek i uwielbienie.»

»Szanowny Mężu! którego wizerunek my dziś przywłaszczamy sobie, pozwól, abym w krótkich słowach, które nie będąc czczem brzmieniem nikczemnego pochlebstwa, wielkomyślnego uczucia Twoiego urażać nie powinny, wynurzył w obliczu mężów tak wysoce zasłużonych i równie szanownych, uczucie nigdy niezatartego w pamięci naszéy wysokiego szacunku i niewygasłéy w sercu wdzięczności; uczucie, które nas do ciebie wiąże iako do lekarza i nauczyciela, iako do pośredniego i bezpośredniego pomnożyciela niewyrachowanego dobra ludzkości.«

»Bezpośrednie zasługi Twoie dla ludzkości, dowodzi to powszechne zaufanie, które naysprawiedliwiéy w obszérnych umieiętnościach Twoich pokłada tyle niezliczonych i tak rozmaicie cierpiących ludzi; to zaufanie, którém udarzyć Cię, uznała za dobre troskliwość Rządu, powierzaiąc doyrzałéy nauce Twoiéy utłumienie złego powszechnie grożącego, które tylko skutecznemi środkami sztuki lekarskiéy pokonane bydź mogło, dowodzi wreście owe dzielne przyłożenie się do zaprowadzenia krowinki w téy znakomitéy prowincyi Austryackiego Cesarstwa; a nakoniec, dowodzi głos powszechny, który iest głosem Boga.!«

»Pośrednia zasługa Twoia, iest zasługa iako nauczyciela w wydziale lekarskim tuteyszego uniwersytetu. Katedra anatomii, ta podstawa całéy umieiętności lekarza, od Władz naywyższych Tobie poruczona, tylko pod Twoią opieką, przy Twoiéy znaiomości rzeczy i przy Twoiéy gorliwości mogła w tym nader ograniczonym dla sztuki zakresie czasu uczynić te postępy, których byliśmy świadkami.«

»Tylu sprawiedliwie teraz wsławionych lekarzy, nabyło pierwszych i obszérnych wiadomości z nauk Twoich, wyczerpuiących umieiętność sztuki, któréy poymowanie ułatwiłeś im, podaiąc ich zmysłom właściwe onéy przedmioty, by ie naocznie rozpoznawać mogli.«

»Potworzyłeś lekarzy, potworzyłeś nauczycieli, którzy przeiąwszy nauki Twoie, nietylko umieli z nich pożytecznie korzystać w obszerném polu doświadczenia, ale nadto każdy ie ze swéy katedry rozkrzewiać usiłował.«

»Lecz i tu czynny popęd Twóy pomnażania w nieskończoność dobra powszechnego, nie znał granic przerwy; zbiór rzadki, iak troskliwie wyszukanych, tak pracowicie urządzonych preparatów anatomicznych, fizyologicznych i patologicznych, piękny owoc obszérnych wiadomości, wydoskonalonego technicyzmu, niezmordowanéy pracy, iestto nieoceniony dar, którym instytut nasz, szlachetną powodowany bezinteresownoscią, wzbogaciłeś.«

Tu błyszczy ón, ku prawdziwéy ozdobie naszéy Wszechnicy; ku wiecznéy pamiątce swego założyciela; iako niewyczerpane źródło dla poświęcaiących się téy pięknéy sztuce, którzy naypierwsze i naypotrzebnieysze wiadomości w naucę anatomicznéy szukać mu-

szą; iako niezaprzeczony dowód, że przy zupełném oddaniu się swoiemu powołaniu, ani Cię zachwiały trudności, ani zatrwożyły Cię niebezpieczeństwa, które nieodzownie towarzyszą ciągłemu obcowaniu z psuiącemi się szczątkami ludzkiéy powłoki, a które iak wiémy z pewnością, krotnie zagrażały Ci zgubą, i tylko ią wieczna mądrość Opatrzności odwrócić od Ciebie umiała.«

»Otóż cały Wydział naukowy medyczno-chyrurgiczny naszéy wszechnicy, liczący iuż w gronie swoiém mężów, którzy niegdy mieli szczęście bydź Twoimi uczniami, z nayczystszém uczuciem wysokiego szacunku, z powodu rozlicznych zasług Twoich dla ludzkości, szczególniey zaś dla téy Wszechnicy naszéy położonych, składa Ci w tém szanownem Zgromadzeniu hołd nayżywszy, wszakże niestety, dla słabych sił swoich, nader ograniczonéy wdzięczności, zachowuiąc u siebie Twóy wizerunek szanowny Mężu i Nauczycielu, kiedy Cię nam stosunki Twoie z naszego grona iuż wydarły; a zachowuiąc go, przeznacza mu Wydział mieysce prawdziwie zasłużone obok mężów, których wyobrażenia za wzbogacenie tego umieiętności ludzkich przybytku, własną nauką, lub udoskonaleniem onéy, w sali rospraw akademickiego Senatu pod napisem: *Viris illustribus*, iaśnieią.«

»Tym więc sposobem uświęcamy dzień pamiętny w rocznikach naszego instytutu. Jeżeli teraz uda mi się wyczytać w twarzach Waszych dostoyni Mężowie tę radość, która życzeń naszych miarę wypełni, kontent i zaspokoiony opuszczę to mieysce, bym przyiemną o tém wiadomość, szanownemu Koledze zwiastował. Moie uczucia przytłumione a z niemi i móy głos ustaie; bo mu odeymuie siły osobista wdzięczność i przychylność, będąca skutkiem odebranego ukształcenia, doświadczanych dobrodzieystw i doznanéy przyiaźni.«

Odpowiedź drugiego:

»Niespodzianie zaszczycony, prosić muszę o wzgląd i przebaczenie dostoynego Zgromadzenia, gdy nie będąc przygotowanym, niewydołam odpowiedzieć z równą okrasą téy, która mowę dopiero właśnie słyszaną w tak wysokim stopniu zdobiła, i gdy sam muszę wyznać nieudolność moię do wysłowienia godnie tych przyiemnych uczuć żywéy wdzięczności, które tak potężnie opanowały me serce na widok niezasłużonych sobie zaszczytów.«

»Szanowni Członkowie téy MuzŚwiątyni! policzyliście mnie do rzędu Mężów, którzy albo swoią nauką, nabyli niepożytéy sławy; albo przez inne szczególne przymioty swoie; iaśnieią iako wzory godne naśladowania, alboteż istotnie pożytecznem działaniem swoiém w zakresie umieiętności i tego ważnego instytutu, nabyli wiecznego prawa do publiczney wdzięczności. Chcieć się równać z nimi, byłoby to, chcieć za daleko posuwać śmiałość swoię; bo to, co może dobrego w ciągu lat dwudziestu sprawowanego przezemnie urzędu nauczyciela, badaniem i pracą dla sztuki dokonałem, co udzielaniem się moiém, może pożytecznego lub zbawiennego zaszczepiłem, albo przygotowałem, do tego wszystkiego sama mnie tylko powinność powoływała; nareszcie, przyczyniło się i namiętne przywiązanie do téy gałęzi umieiętności ludzkich, którą sobie za szczególny przedmiot, naukowych prac moich wybrałem. A iezeli położyłem zasługi iakowe w tym zawodzie, w którym dokazać czegoś zawsze tak usilnie pragnąłem, toć nie są one wcale téy miary, w iakiéy ie, szanowni i dostoyni Mężowie uznać. Wam podobało się; iakoż ten zaszczyt, który mi dzisiay wyrządzacie, nie tyle za skutek moiéy zasługi i iéy ścisłego rozpoznania, iak raczéy za nadmiar Waszéy dobroci i życzliwości, poczytać mi przystoi. Lecz te rozrzewniaią mnie tém mocniéy — bo ieszcze mało miałem sposobności wynurzenia Wam szanowni Mężowie uczucia, którém świetne przymioty Wasze duszę moię napełniaią. Wdzięcz-

ność moia za wyświadczone zaszczyty, iest bez granic; Wam tylko ona przynależy, a Wy ią przyymcie łaskawie i z pobłażeniem, kiedy iéy wysłowienie przechodzi możność méy siły.«

Proces Kryminalny Fonka kupca w Kolonii.

(*Ciąg dalszy.*)

Przyznać wypada, iż kiedy Sąd listowania pozwolił, nie znayduiemy w listach P. Foveaux żadnéy nieprzyzwoitości, ani coś takiego, coby śledztwu przeszkadzać mogło. Owszem nazwaćby można nienaturalnością a nawet prawie zdradzaiącą się trwogą z wewnętrznego o winie przekonania pochodzącą, gdyby oyciec nie wspominał więzniowi o cierpieniach iego żony. Cóż może szkodzić wiadomość o iéy tak naturalnych troskach, co, zapewnienie oskarzonego o niewinności iego, którą właśnie przed Sądem tak mocno zaprzysięgał? Lub, możnaż oskarżonemu albo i krewnym iego brać za złe, iż pragnęli nayspiesznieyszego toku śledztwa? Cóżto szkodziło Panu Effertz, i iak mogło rozgniewać go to żądanie, które każdemu więźniowi przebaczyć należy, gdyby się gruntownie usprawiedliwić mógł z powodu przewleczonych badań? P. Effertz mówi tylko w swoiéy odpowiedzi, iż to nie uznał za dobre; co zaprawdę nie ma żadnéy zasady.

Lecz chętnie uznać tu chcemy, iż się tylko mylnie wyraził. Nawet niechcemy wcale wyrokować o liście iego, zwłaszcza, że każdy go ma przed oczyma, i podług własnego zdania osądzić go może. Z tem wszystkiem, nie może to uyść uwagi ludzi nieuprzedzonych, iż każdy oskarżony i iego obrońcy, maią prawo żądać, aby badaiący go Sędzia, obok bezstronności, któréy Radcy Appelacyynemu Effertz bynaymniéy niezaprzeczamy, posiadał także umysł bystry i naukowo wykształcony, i którymby oczekiwać można wyroku sprawniczego, i we względzie psychologicznym maiącego zasadę. List P. Foveaux naprowadza czytelnika ieszcze do innéy uwagi. Oskarżony obwinionym iest nie bez wielkiego pozoru o przewlekanie ukończenia rachunków, a iego twierdzenie, iż ukończenia tego pragnął i tylko sama rzecz długiego potrzebuie czasu, za czczą wymówkę poczytano. Lecz iak się to wyda, że Fonk wszystkie do obrachunku potrzebne akta wydał, i gdy już uwięziony był, a rozstrzygnienie téy iego sprawy handlowéy względnie podeyrzenia, któremu popadł, nayważnieyszéy iest wagi, o ukończenie rachunków nayusilniéy prosił, rzecz ta przecież doznaie takiéy zwłoki. Schröder dwumiesięcznego przedłużenia terminu żądał i takowe pozyskał?

Kto tylko cokolwiek obeznany iest ze skutkami długo toczącego się procesu handlowego, ieżeli takowy wstrzymuie zwyczayny bieg sprawy, ten chętnie zawierzy P. Faveaux, iż Fonk przez tę zwłokę ponosi znaczną szkodę, i że maiątek iego przez utrzymanie domu Schrödera na wspólne koszta, a każdym dniem szczupleie.

Jak mógł P. Schröder, zapytanoby się także, wyiechać do Anglii na czas dość długi, bez celu dla wspólnego interesu i w ogólności bez okazania konieczney potrzeby w takiéy porze, kiedy wspólnik iego wystawiał mu nayprzykrzeysze położenie i kiedy wspólne i czynne działanie ich obu, było nieodbicie potrzebne?

Mogłby się kto zapytać: Jakim sposobem ta okoliczność do tego tu mieysca przyczepioną została? Odpowiadamy atoli co do drugiego. Takim wprawdzie sposobem i tak dalece, iak dalece sprawa Fonka pogorszyła się w ogólności przez to; że wszystkiemu, o co go obwiniono, zawierzano, a przeciwobwinienia czynione ze strony Fonka, chciano iuż naprzód za fałszywe uznawać, co się zbyt łatwo, wydarza oskarzonemu o zbrodnię zasługuiącą na karę śmierci, osobliwie od pospólstwa, które zbyt prędko potępiać iest skłonne.

Co do pierwszego, mianowicie, bezpotrzebnéy przewłoki wyroku sędziego polubownego, takowa, gdyby dowiedzioną była, powinnaby przez oskarżonego słusznie skarconą zostać, a zatém i tu gdzie iest rzecz o okolicznościach za oskarżonym mówiących, lub przynaymniéy w tym celu przytoczonych, koniecznie wspomnioną bydź musiała.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Rzeczy rozmaite.

Z Krakowa. — Dnia 29. Lipca między godziną 5tą i 6tą mieliśmy tu burzę z grzmotami, piorunami, wichrem i gradem. Powszechnie utrzymuią, że to była trąba powietrzna, na wielu domach przedmieściowych pozrywało dachy. Klasztoru zakonic na Gródku iakby po naywiększym pożarze, tylko zrąb został i kominy, dach ze wszystkiem porwany; część domu Hrabiów Cińskich na piasku, tegoż losu doznała; — drzewa z korzeniami powyrywane. W mieście samém na rynku bryczki, powozy wywracało; stragany przekupek rozmiotło na różne strony. Cegły z gzemsów kamienic spadały z łoskotem na ulicę; (przestroga dla Policyi, aby na to dawała baczenie, iżby właściciele facyaty swych domów w naylepszym porządku utrzymywali;) szczęściem niesłychać, aby kto doznał osobistego nieszczęścia. Grad był wielkości grochu cukrowego, niektóre ziarna do orzechów laskowych się zbliżały. Cała ta burza nietrwała więcéy nad 6 minut, i przeszła ku wschodowi. — Dziś barometr spadł na wielki deszcz.

Urodzaie tegoroczne w naszych stronach należą do nadzwyczaynie obfitych. W Niedzielę pokazywano miłośnikom rolnictwa, kłosy żyta z słomą od korzenia wyrwane na polach Tońskich, po większey części piaszczystych, w iednéy kępce spoione; iako osobliwość godną istotnie widzenia. Kłos wielki, plenny; — słoma trzymaiąca połowę grubości trzciny wodnéy, wysoką iest na półczwarta łokcia. Niektórzy, twierdzą, iż ta kępka z iednego ziarna wyrosła. Korzec wysiany żyta wydać miał w niektórych mieyscach po 30 kóp żyta, a kopa ieśli wyda 4 korce, niech tylko, 3, co iest dziś naypospolitsza: zatym z korca wysiewu, można mieć od 90 do 120 korcy ziarna, w tym roku. Owo zatém pogróżki tegorocznego głodu upadaią na wspomnienie staropolskiego przysłowia: „Wie Bóg, co czyni.

Z Warszawy. — Nie tylko w Woiewództwach Mazowieckiém i Płockiém burze wśrodku Lipca poczyniły znaczne szkody, odebraliśmy wiadomość, że pod Zamościem w Krynicach d. 16. była nadzwyczayna burza, obaliła aż do fundamentu i w cząstki zgruchotała gmach magazynowy kończący się budować, a robotników przy teyże budowie pokaleczyła, na wielu domach pozrywała dachy, uniosła nawet wóz na drodze, a naywiększe szkody zrządziła w ogrodach wyrywaiąc drzewa z korzeniami.

W Woiewodztwie Mazowieckiém, w obwodzie Rawskim, gminie Dłużyńskiey, w kolonii Felicyanowie, żyie Fryderyk Jabkowski maiący lat 138, kawalerem był przez lat 100, po których poiął w małżeństwo wdowę lat 50 maiącą i oboie do dziś dnia żyią w zdrowiu, iedności i maią licznych przyiacioł. Jabkowski dawniey przez długi czas służył w woysku Pruskiém.

Dnia 20. Lipca w obec licznych słuchaczów w wielkiéy sali uniwersytetu, z powszechném zadowolnieniem dziekanów i nauczycielów, odbył iak naypomyślniey dysputę JPan Garbiński, i nayzasłużeniéy otrzymał stopień doktora filozofii.

Dnia 23. Stycznia r. b. podczas wydarzonego pożaru w mieście Wierzbołowie, płomienie ogarnęły dom drewniany tak, iż ledwo gospodarze potrafili uratować się ucieczką, zostawiwszy w domu dziecko. Nikt z obecnych nieodważył się dać pomocy nieszczęśliwemu dziecięciu krzyczącemu i zostawionemu wśród płomieni, kozak Dymitryi Popow z pułku Maiora Jsaiewa 4 nad granicą Królestwa Polskiego konsystuiącego przybyły, skoro tylko usłyszał krzyk, nieszczędząc własnego życia rzucił się w ogień, i szczęśliwie dziecię bez naymnieyszego uszkodzenia z płomeni wyrwał. — Podobnież dnia 15. Lutego 1820, roku gdy płomienie obięły dom w mieście Bolesławie, kozak nazwiskiem Stefan Łosiew z pułku Katasanowa, zostawione żydowskie 4 letnie dziecię z płomieni uratował. — Nayiaśnieyszy Pan, czyny szlachetne tych kozaków nagrodzić raczył, daiąc każdemu po tysiąc rubli assygnacyinych i ozdobił medalem srebrnym z napisem Za Spasenie Człowiczeństwa.

Z Wilna. — W Kurierze litewskim wyczytaliśmy umieszczony z rozkazu rządowego 3ci punkt testamentu zmarłego Wice Marszałka Teleszewskiego, Jana Piłzudzkiego w brzmieniu następuiącém: „Pragnąc bydź uczestnikiem w przykładaniu się do oświecenia publicznego, tak wielki wpływ maiącego na szczęśliwość i dobre obyczaie, przeznaczam niniéyszym testamentem na wieczne czasy, od chwili śmierci moiéy, w miasteczku dziedziczném Zemeniach, przy szkole parafialnéy fundusz na 12 uczniów, ubogich sierot chrześcian, pragnę zapewnić pomoc i utrzymanie dla téy liczby uczniow, na ktory instytut ustąpiłem roczny procent piąty, czyli talarów hollenderskich 500, co podług kursu uczyni 676 rubli 77 1/2 kop. srebrem, od summy kapitalnéy 10,000 talarów hollenderskich, która to suma nigdy nie ma bydź zdeymowaną i odbieraną, ale iako zabezpieczona na maiątku Zemeniach, zostaiącym w dożywotném posiadaniu obywatelki Tekli Szukścianki. Wyżey pomienieniony procent ma bydź obracany na wsparcie 12stu ubogich uczniów chrześciian; któreto ustanowienie funduszu przywieśdź do skutku, takoż po śmierci obywatelki Tekli Szukścianki; takoż poruczam mieć pieczą w szczególności każdemu honorowemu dozorcy szkoły powiatowey telszewskiey z mieyscowym plebanem żemeniańskim i dziedzicem maiątku. Oddaię także w opiekę każdemu Zarządzaiącemu gubernią wileńską. Po śmierci Szukścianki, kiedy się to postanowienie dopełni, poleca się tym uczniom, ażeby każdey soboty w kościele żemeńskim, kiedy msza S. odprawiać się będzie za fundatorów, w czasie tego nabożeństwa na podziękowanie Naywyższemu, ku pamięci fundatora i za duszę moię, modły swoie wznosili. (tłumaczenie z rossyyskiego.

Z Florencyi — Dnia 8. Lipca mieliśmy tu tak nadzwyczayny deszcz, że niektore ulice miasta w mgnieniu oka zalanemi zostały, a woda płynęła aż do piewnic, magazynów i kościołów. Razem także padał tak mocny grad, że w mieście mnóstwo okien powybiiał, zaś na okolicznych polach niemało poczynił szkody. — We wiosce oddaloney o mil 4 od Arezzo zdarzyło się szczegolne ziawisko, to iest: wszystkie kamienie zastanowiły się razem w iednym z tamteyszych młynów. Dociekano przyczyny tego i dostrzeżono, że potok koło młyna wraz z innym potokiem raptownie gdzieś się podział, chociaż obadwa były znaczney długości, szerokości i głębokości. Dopiero po upływie półtory godziny pokazała się woda na nowo i młyn mleć zaczął. Woda w Arno zniknęła także prawie zupełnie z łożyska w długości całey mili włoskiey, a przecież naokoło nie było naymnieyszego śladu wiru, ktoryby te wody mógłbył sciągnąć.

Z Rzymu. — Listy z miasta Castello z d. 27. Czerwca donoszą, że w naybliższym onegoż obwodzie d. 25. wspomnionego miesiąca padał grad niezmierney wielkości. Niektóre tego gradu kawałki ważyły więcey funta, inne półtora, inne niespełna dwa funty. Dachy zostały popsutemi; pewien postyliion mało życia nieutracił; 300 owiec i wielką liczbę nierogacizny pozabiiało. W mieście padał daleko mnieyszy grad, ktory tak znaczney szkody nie poczynił.

Z Neapolu. — Dnia 30. Czerwca wybuchał Wezuw, lecz dym nie był gęsty i żadnego popiołu nie wyrzucało. Dnia 2. Lipca pokazał się ten sam słup dymowy i trwał aż do wieczora. — W Capitanacie padał grad nadzwyczayney wielkości. Dziewięć gmin ucierpiało przez niego niezliczone szkody. Wiele dużych drzew powyrywał, pozabiiał zwierzęta, co większa nawet pokaleczył ludzi.

Z Londynu. — Do Liverpoolu przywieziono dwa łosie szczególney piękności i wielkości, iakiéy ieszcze badacze natury nigdy nieopisywali. W Indyiach nad wyższą Missourą odkryto niedawno ten rodzay zwany Wapetti. Przeznaczono ie dla Londynu. Te dzielne zwierzęta maią wielkość koni i niewymownie duże rogi. Budowa ich wzorem iest piękności skoiarzoney z mocą. Łączą wybitność muskułów Rennata z lekkością wysmukłey sarny. Bez trudności ciągną powoz, lub osobę dźwigaią na sobie i obarczone takim ciężarem w iedney godzinię odbywaią angielskich mil dwadzieścia. Są iuż ułaskawione i bardzo powolney natury.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.